

Dla młodego wina nowe bukłaki – nasze wyzwania

Wprowadzenie: Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym

Mogą zdumiewać słowa Jezusa, który uprzedza uczniów, że świat będzie ich nienawidził i nie chce, by się od świata, do którego i On nie należy, izolowali, wręcz przeciwnie, posyła ich, jak sam przez Ojca został posłany w tajemnicy wcielenia. „Teraz wracam do Ciebie, a mówię to na świecie, aby wypełniła ich moja radość. Ja przekazałem im Twoją naukę, a świat ich znienawidził, gdyż nie należą do świata, podobnie jak i ja nie należę do tego świata. Nie proszę abyś ich zabrał ze świata, lecz abyś ich ustrzegł przed złem. Uświęć ich przez prawdę! Twoja nauka jest prawdą. Podobnie jak Mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich posłałem na świat” (J 17,13-18). Jezus wyraża też przekonanie, że uczniów wypełni radość z posiadania prawdy, która ich uświęci i da moc do pokonania zła, które pochodzi od szatana. Jezus wyraża także ufność, że skoro Prawda Boża uświęci tych, których dał Mu Ojciec, z pewnością uda im się również, tą samą mocą Prawdy, podać rękę niejednemu człowiekowi, także z grona z tych, którzy początkowo będą ich nienawidzić. Dzieje się tak, bo zostaliśmy napełnieni Duchem Świętym, Parakletem, który wszystkiego nas uczy i daje moc do dawania świadectwa Prawdzie. „Po swoim przyjściu On – Duch Prawdy – poprowadzi was ku pełnej prawdzie. Nie będzie bowiem mówił od siebie, lecz powie wszystko co usłyszy. Będzie także nauczał o sprawach przyszłych. On Mnie uwielbi, gdyż będzie czerpał z tego, co moje i będzie wam to głosił” (J 16,13-14).

Dzieje zbawienia i najnowsza historia świata ukazują, jak Duch prowadzi Kościół do zbawienia w walce z mocami ciemności: dobra ze złem, prawdy z kłamstwem, miłości z nienawiścią, światłości z ciemnością, łaski z grzechem, życia ze śmiercią. Prawda zwycięża. Niebo wygrywa, a piekło przegrywa, mimo iż szatan zbiera swoje żniwo, jakim jest każdy owoc kłamstwa. W zmaganiu o zbawienie świata, który Bóg stworzył i umiłował, wpisane jest powołanie osób konsekrowanych w świecie. Przypomnijmy! Papież Franciszek w przemówieniu, podczas audiencji dla uczestników Włoskiej Konferencji Instytutów Świeckich 10.05.2014 roku, powiedział: „wasze powołanie jest fascynujące, jest bowiem powołaniem istniejącym właśnie tam, gdzie rozstrzyga się zbawienie nie tylko osób, ale również instytucji” i dodał „Dlatego ja tak myślę, że przez *Provida Mater Ecclesia* Kościół uczynił gest naprawdę rewolucyjny”. Skoro z pragnieniem życia radykalizmem ewangelicznym, na różnych liniach frontu wcielania Boskiej Prawdy, łaski co uświęca ludzi i struktury świata, staliście się rewolucjonistami, musicie wychodzić z laboratorium na różne peryferie świata, by robić raban. Rewolucja w Kościele ma miejsce wtedy, gdy potrafimy otworzyć się na działanie mocy Ducha Świętego. Źródłem naszego powołania i posłania na świat przez Ojca i zmartwychwstałego Pana, jest otwarcie na działanie Ducha oraz napełnienie Duchem Świętym, aby Bóg mógł wszystko czynić nowe. Duch nieustannie mówi do Kościoła. W Apokalipsie, jak refren w pieśni, pojawiają się słowa: „Kto ma uszy, niech słuca, co Duch mówi do Kościołów” (Ap 2,7.11.17.29; 3,6.13.22) Od początku Duch sprawia przemianę, nie pozwala zastygnąć wspólnocie Kościoła i każdego dnia czyni nowe. Tak będzie do skończenia świata. Do nas należy czuwać. Miłość nigdy nie ustaje i nie chce ustać w sercach, które się nią napełniają. „Ten, który zasiadł na tronie, powiedział: oto wszystko czynię nowe i dodał: Zapisz to, bo są to słowa wiarygodne i prawdziwe” (Ap 21,5). Nie ma wątpliwości, że chodzi o nowego człowieka i nowy świat.

1/ Młode wino czyli nowy człowiek

a/ młody duchem

Zesłanie Ducha Świętego, które dało początek misji Kościoła w świecie, objawiło się znakami szumu z nieba, jakby gwałtownie wiejącego wiatru, mówieniem językami, tak że każdy słyszał swoją mowę i takim zaskoczeniem, że wszyscy nie wiedzieli co mówić. „Dlatego pytali jeden drugiego: co to znaczy? Inni jednak drwili mówiąc: upili się młodym winem” (Dz 2,12). Święty Piotr był pierwszym świadkiem tego, jak działa „Młode wino” w sercu ludzkim. Jego pierwsze przemówienie, wyznanie prawdy o Chrystusie, którego dopiero

co się zaparł, przemieniło serca 3000 słuchaczy, którzy na pytanie co czynić, usłyszeli: „Nawróćcie się i każdy z was niech przyjmie chrzest w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów. Wtedy otrzymacie dar Ducha Świętego, bo obietnica Boża dotyczy was i waszych dzieci oraz wszystkich, którzy są daleko, a których Pan, Bóg nasz powoła do siebie” (Dz 2,38-39). Od tego wydarzenia świat zaczął się zmieniać, bo zmieniali się ludzie, którzy „postępowali zgodnie z nauką apostołów, żyli we wspólnocie braterskiej, łamali chleb i modlili się”, a także „sprzedawali swoje posiadłości i majątki i rozdzielali je wszystkim stosownie do potrzeb” (Dz 2,42.45). Sprawdzały się słowa Jezusa z Wieczernika. Kto słuchał ludzi uświęconych przez Prawdę, był pod wrażeniem nowości nauczania.

Nowa nauka i nowe przykazanie były jednocześnie stare. Stanowiły część Prawa. Mocą Ducha Świętego, w Nowym Przymierzu Boga z ludźmi, przez Chrystusa wkroczyły one na nową drogę objawiania świata miłości, wyrażanej w naśladowaniu Chrystusa. Miłość między ludźmi i miłość świata, dla uczniów i naśladowców Chrystusa, stała się uczestnictwem we wzajemnej miłości Ojca i Syna (J 17,26). „A to jest Jego przykazanie, abyśmy uwierzyli w imię Jego Syna Jezusa Chrystusa i miłowali się wzajemnie zgodnie z przykazaniem, jakie nam dał. Kto więc przestrzega Jego przykazań, trwa w Bogu, a Bóg w nim. To, że Bóg w nas przebywa, rozpoznajemy dzięki Duchowi, którego nam dał” (1J 3,23-24). Całe dzieło odkupienia człowieka jest wielką odnową utraconej przez grzech godności dziecka Bożego i oczekiwaniem na nowe stworzenie. Zapowiadali je prorocy w wizjach powrotu do nowej Jerozolimy, do której będą przybywać ludy z całej ziemi (Ez 48,35; Iz 62,2).

Przez Adama, który dał początek ludzkości pogrążonej w grzechu, stary człowiek, żyjący bez Boga, stał się niewolnikiem grzechu w świecie. Chrystus, nowy Adam, mocą Ducha w tajemnicy wcielenia i w zmartwychwstałym ciele, dał w tym samym świecie, początek nowej ludzkości, nowemu człowiekowi zarówno z Żydów jak i pogan. „Jeśli ktoś jest w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To co dawne, przeminęło, a nastąpiło nowe” (2Kor 5,17). Odnowić w sobie obraz Stwórcy znaczy przyodziać się w Chrystusa (Rz 13,14), narodzić na nowo. Ta przemiana jest dziełem Ducha Świętego, narodzinami z Ducha i wody (J 3,5-8), jak wyjaśnił Jezus Nikodemowi. Ponowne narodziny dokonują się także przez słowo Prawdy, czyli przez wiarę, która jest także darem Ducha Świętego. „Zostaliście bowiem zrodzeni nie z ginącego zasiewu, ale niezniszczalnego, dzięki słowu Boga, które żyje i trwa” (1P 1,23, por. Jk 1,18). Jedynie odnowiony przez wiarę człowiek, szaleniec, jak mówi osobie św. Paweł, młody Duchem, jak młode wino, który zawierał Bożej Opatrzności, przyjętej w Słowie i stał się uległym Duchowi Świętemu, może dokonywać odnowy świata. Wiem, że podobnie jak ludzkość, cały wszechświat w bólach rodzenia wzdycha do przemiany, pragnie zaistnieć na nowo.

b/ z nowym sercem

Wyraz „serce” w języku hebrajskim nie ogranicza się do uczuć lecz oznacza wnętrze człowieka i zawiera w swojej treści wspomnienia, myśli, zamiary, decyzje. Bóg dał człowiekowi serce do myślenia. W zależności od tego co jest skarbem, sensem życia, w czym pokłada nadzieję i z czym, albo z kim wiąże swoją przyszłość, poznajemy na ile dana osoba jest już nowym, przemienionym przez Ducha człowiekiem. Jezus, który wiedział co się kryje w sercu każdego, mówił: „Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie też twoje serce” (Mt 6,21). Serce zdradza kim naprawdę jest człowiek. Tę zasadę wyjaśnił Jezus faryzeuszom w sporze o prawdziwą nieczystość. „To zaś co z ust wychodzi, wypływa z serca. To właśnie plami człowieka. Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, rozpusta, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa. To właśnie czyni człowieka nieczystym. Jedzenie nieumytymi rękami nie plami człowieka (Mt 15, 18-20).

Skoro w sercu rodzi się dobro albo zło, to nie dziwi, że już w ST prorocy zapowiadali konieczność przemiany serca człowieka, czego dokonać mógł tylko Bóg. On też przyrzekł przez proroków oczyścić ludzi od wszelkiej nieczystości i dać nowe serce, zamieniając serce kamienne na serce z ciała, przez tchnienie ducha do ludzkiego wnętrza (Ez 36,25-26). Dał też nadzieję, że kości starego człowieka, które pozostały po martwym ciele, przyobleką się w nowe ciało i powstanie nowa ludzkość (Ez 37, 1-14). Dotykamy najgłębszych tajemnic Bożego

miłosierdzia w walce o serce człowieka, które zamyka się, albo otwiera przed Bogiem. Pan Bóg prosi: daj mi swoje serce (Prz 23,26), a człowiek modlący się odpowiada: „Stwórz we mnie czyste serce, Boże i ducha mocnego odnow w moim wnętrzu” (Ps 51,12).

Nowy człowiek zostanie ukształtowany na wzór serca Bożego, które w swojej pełni zostało objawione w Jezusie. Kiedy Jeremiasz zapowiadał lepsze czasy dla narodu wybranego mówił, że Bóg da ludowi pasterzy według serca Bożego (Jr 3,15). Zapowiedź spełniła się w Jezusie, który nazwał siebie Dobrym Pasterzem, szukającym zagubionych i gotowym oddać życie za każdego człowieka. On też wzywał: „Weźcie na siebie moje jarzmo i ucicie się ode Mnie, że jestem łagodny i pokorny sercem. Znajdziecie ukojenie dla waszych dusz”. (Mt 11,29). Jezus, zawsze zjednoczony z Ojcem Boży Syn, miłował, nauczał, nawoływał do nawrócenia, wybaczał grzechy, wskrzeszał zmarłych, uzdrawiał chorych, wyrzucał złe duchy. Spełniał wolę Ojca i objawiał Jego Miłość do całego świata, a znaki zapowiadały nowego człowieka i nowy świat. Przez nie, jak przez swoją śmierć i zmartwychwstanie dawał świadectwo prawdzie, bo w tym celu przyszedł na świat.

Ludzie czystego serca, to ludzie błogosławieństw. Już na ziemi, za życia naśladowując Jezusa mocą Ducha Świętego mogą stać się na tyle czysti, że Boga oglądać będą, o ile staną się pokorni jak dzieci, albo prostaczkowie, którym ta łaska jest udzielana. Do nich należał się św. Paweł. Miał odwagę pisać: „Bo jeśli wyznasz ustami, że Jezus jest Panem i uwierzysz w sercu, że Bóg wskrzesił Go z martwych, będziesz zbawiony. Bo trzeba uwierzyć sercem, by zostać usprawiedliwionym, wyznać natomiast ustami, aby być zbawionym” (Rz 10, 9-10). O tej prawdzie przekonali się uczniowie z Emaus, którym serca pały w drodze, gdy zmartwychwstały Jezus Pisma im wyjaśniał i gdy Go poznali przy łamaniu chleba (Łk 24, 13-35). Przez wiarę Jezus mieszka w sercu. Do nowego mieszkania Boga, jakim staje się serce człowieka wierzącego, jak do świątyni wstępuje nowy duch. Jest to Duch Święty, który Boga nazywa Ojcem, wspiera gdy nie umiemy się modlić, rozlewa miłość, staje się dawcą darów i charyzmatów. Nie ma co do tego żadnych wątpliwości w swoich listach św. Pawła (por. Rz 5,5; Gal 4,6; Ef 3,17; Flp 4,7). W sercu nowym wypełnionym miłością powstaje przestrzeń, jak w sercu Pawła, czy Tytusa (por. 2Kor 8,16), w której rodzi się miłość nieprzyjaciół, moc wybaczenia i nieodpłatania złem za zło oraz moc do czynienia dobra wszystkim (por. Łk 6,27-36).

O tajemnicy serca nowego człowieka pisze również św. Jan, umiłowany uczeń i świadek przebitego serca Jezusa, na którym spoczywał podczas ostatniej wieczerzy. Według niego Jezus jest Sercem nowego Izraela. Objawiło się ono w znakach, na których św. Jan zredagował ewangeliczne przesłanie, którego nie można czytać w oderwaniu od listów i Apokalipsy. Chodzi o jedną i tę samą miłość, którą Bóg miłuje Syna, a w Synu każdego człowieka i cały świat. Przez dzieło zbawienia, które dokonało się na krzyżu, człowiek otwarty na tę miłość pierwszy przemienia się z grzesznika w świętego, przemieniony łaską darem Ducha Świętego, staje się jak młode wino. „Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby była w nich miłość, jaką Mnie umiłowalesz, i abym Ja był w nich” (J 17,26).

2/ Nowe bukłaki czyli przez odnowiony Kościół do odnowionego świata

a/ Nowe oblicze Kościoła czyli zawsze reformowany w nowych wspólnotach

O Kościele słusznie mówimy że z natury swej jest misyjny, to znaczy jest w ruchu i zawsze w odnowie. Stąd powiedzenie *Ecclesia semper reformanda*. Bierze ono swój początek z Ducha Świętego, który jest duszą Kościoła. Objawia się w tajemnicy mistycznego, uwielbionego Ciała zmartwychwstałego Chrystusa i zgodnie z wolą Bożą realizuje plan zbawienia (por. J 6,38). Celem odnowy jest Królestwo Boże, którego czas nastania w swej pełni zna tylko Bóg. Nie może więc dziwić fakt, że dzieje Kościoła pisze i tworzy historia zaskakujących przemian. Często rozumiemy je po czasie, poznajemy po owocach oczyma wiary, dzięki łasce, która oświeca rozum. Kto pomyślałby, że po 2000 lat Kościół w Europie i w świecie będzie po czasie rozkwitu misji potrzebował czasu nowej ewangelizacji.

Już w Dziejach Apostolskich dostrzegamy owe zaskakujące zwroty, które wpisywały się w rozwój Kościoła. Poganie, tak samo jak Żydzi, otrzymali Ducha Świętego, przestały istnieć zakazane, nieczyste pokarmy, wstępując nie potrzeba było poddać się obrzezaniu. Działo się dokładnie to co miał na myśli Chrystus, gdy mówił o młodym winie, którego nie należy wlewać do starych bukłaków albo o nowej łącie, której nie przyszywa się do starego ubrania. Skoro Duch tchnie kędy i jak chce, by przybliżyć Niebo, o którym ani oko nie widziało i ucho nie słyszało, co Bóg w nim dla nas przygotował, musimy być Jemu ulegli. W stałej refleksji trzeba nam rozpoznawać Jego tchnienie i nie marnować łask, które w swej nowości domagają się nowych struktur w życiu Kościoła. W tym celu zwoływano wszystkie sobory i synody. Tam aktualizował się Boży plan zbawienia człowieka we współczesnym świecie. Mówią o tym dzieje świętych, przemiany misyjnych strategii wobec świata, idea Kościoła jako Ludu Bożego, rozwój ruchów, stowarzyszeń i organizacji świeckich, stosunek do *sacrum* z rozwojem liturgii, o czym świadczą księgi liturgiczne, katechizmy, dokumenty związane z nauczaniem Kościoła, nade wszystko rozwój dogmatów.

Dzisiaj doświadczamy owoców Soboru Watykańskiego, który zwołał Jan XXIII uważany za tradycjonalistę. Odkrywamy głębię myśli i wezwań ukrytych w dokumentach, do czego nawiązywali w swoim nauczaniu posoborowi papieże zwołując kolejne synody. Chodzi o to, aby owego *aggiornamento* Ducha Soboru nie zmarnować. Zaniechanie dziś przez nas studium i refleksji równałoby się z błędem zamknięcia na Ducha Świętego, co uczynili ci, którzy odrzucili Sobór w całości, albo zaniechali dokonywania zmian, recepcji soboru zgodnie z jego wskazaniem.

Ból rodzenia łaski w sercach ludzi i wspólnot ukazują także życie i twórczość wybitnych teologów. Do ich grona należy Kard. Henri de Lubac m.in. autor takich książek jak: „Paradoksy i nowe paradoksy”, „O naturze i łasce” czy „Medytacje o Kościele”. Na wieść o jego śmierci Jan Paweł II napisał: „Potrafił dokonać syntezy najlepszej tradycji katolickiej w swojej refleksji i Kościele i o świecie współczesnym”. Przypomnijmy, został odsunięty od nauczania przez Piusa XII w 1950 roku, po ośmiu latach, Jan XXIII, znając jego poglądy, powołał go na członka komisji teologicznej pracującej nad przygotowaniem Soboru. Podczas Soboru de Lubac przekazywał całemu Kościołowi to co najlepsze: gruntowną wiedzę teologa zakorzenionego w tradycji i otwartego na problemy współczesnego świata. Jego przemyślenia znalazły swoje miejsca m.in. w Konstytucjach dogmatycznej i duszpasterskiej o Kościele, a także „O Bożym Objawieniu”.

Ów dramat młodego wina, dzieła Ducha Świętego, które jest źródłem stałej młodości i żywotności Kościoła, ukazuje również historia wielu wspólnot. Wyrastały w Kościele jak grzyby po deszczu, również i za naszego życia. Jednych zachwycały, porywały serca, innych zamykały w okopach własnej duchowości. Wystarczy przywołać siostrę Faustynę, Ojca Pio, Matkę Teresę, Kiko, a także założycieli naszych instytutów, by wspomnieć Prymasa Wyszyńskiego i ks. Blachnickiego. Wszystko co wnieśli i wycierpieli dla Kościoła, byśmy dzisiaj pili młode wino łaski w nowych bukłakach, w strukturach zatwierdzonych już przez Kościół, wciąż wielu nie rozumie. Charyzmat świeckości konsekrowanej dla wielu jest wciąż paradoksem wcielenia łaski, który trudno przyjąć. Doświadczamy tego w komentarzach teologów, zadziwieniu w konfesjonale, niezrozumieniu wiernych, znajomych z pracy, bliskich z rodzinnego domu.

Nawiązując do takich doświadczeń w życiu osób konsekrowanych, Kongregacja wydała dokument, „Młode wino, nowe bukłaki”. Ma on pomóc w refleksji nad życiem według rad ewangelicznych po Soborze Watykańskim II, konkretnie nad realizacją wyzwań, którym dał impuls. Mówią o tym autorzy we wstępie odwołując się do 50 rocznicy ogłoszenia *Lumen gentium* i *Perfectae caritatis*, oraz późniejszych dokumentów wydawanych przez Kongregację i papieży, zwłaszcza do *Vita consecrata* Jana Pawła II, a wszystko w kontekście Roku Życia Konsekrowanego i związanych z nim wydarzeń.

Według autorów o Soborze możemy mówić jak o młodym winie (s.15). Przyznają, że instytuty życia konsekrowanego zaangażowały swe najlepsze siły, aby odpowiedzieć na wezwania Soboru, by nie zmarnować szansy odnowy w kontekście przemian zachodzących w Kościele i w świecie. Odczytując wyzwania czasu, w

duchu wierności pierwotnemu charyzmatowi, na nowo opracowano konstytucje i regulaminy, zgodnie z nowym Kodeksem Prawa Kanonicznego. Dostrzegają jednak, że ta forma życia w kościele nadal przeżywa kryzys. Nie wzbudza w ludziach, zwłaszcza młodych, zachwyty pięknem Boga i tęsknotę za Nim, jak o tym pisał Jan Paweł II (VC 20). Stawiają tezę, że być może odnowa poruszyła i zmieniła serca, ale nie była wystarczająco zdolna poruszyć i zmienić struktury, które mogły zaprowadzić rzeczywiste i trwałe zmiany. Należy więc zapytać, czy owa posoborowa nowość związana z życiem konsekrowanym w Kościele, która domagała się zmian, nie została przyjęta wystarczająco głęboko, albo czy osoby żyjące konsekracją nie uległy pokusie „taktycznego dostosowania, aby uniknąć ciągłych wyzwań do nawrócenia serca” (s.14).

Mimo iż dokument ani razu nie wspomina o instytutach świeckich, to na pewno powinien nas zainspirować. Należy jednak uważać, by niektórych sugestii związanych np. z posłuszeństwem, czy z ubóstwem, nie odnieść do charyzmatu świeckości konsekrowanej z perspektywy zakonnej. Jako przykład niech posłuży ważne stwierdzenie dokumentu, punkt wyjścia do podjęcia rozważań. Jest to zachęta, aby właściwie odczytać współrzędne relacji Kościół-świat, która przez nas musi być odczytana w kluczu charyzmatu świeckości konsekrowanej. „W nowej epoce otwarcia i dialogu ze światem życie konsekrowane było ukierunkowane przede wszystkim na to, aby zbadać dla dobra całego ciała kościelnego, współrzędne tej nowej relacji Kościół - świat... Na tej linii dialogu i akceptacji życie konsekrowane, w zasadzie, choć nie zawsze, wspaniałomyślnie podejmowało ryzyko wynikające z tej nowej przygody otwarcia i służby” (s.18n). Nasze powołanie wpisało już swoją obecność w świecie jako laboratorium Kościoła, młode wino w nowym bukłaku, na wiele lat przed Soborem i kontynuowane, jak pragną autorzy dokumentu, powinno być jeszcze bardziej zradyzalizowane „jeśli chodzi o wierność i kreatywność” (s.23).

Do naszych wspólnot, zwłaszcza międzynarodowych, ustanowionych na prawach papieskich, należy odnieść cenne uwagi związane z wielokulturowością i formacją (s. 24n). Na pewno, wszystkie nasze grupy, obowiązkowo powinny przyjąć i poddać refleksji przestrozę. „Wydaje się niekiedy, że życie konsekrowane jest prawie całkowicie skoncentrowane na zajmowaniu się codziennością lub działaniami tylko po to, aby przeżyć. Stawianie czoła rzeczywistości w taki sposób jest przeszkodą dla życia pełnego sensu i zdolnego do prorockiego świadectwa” (s.26n). Dokument wzywa do dokonania oceny stopnia dojrzałości młodego wina, które jest owocem czasu odnowy posoborowej. Czynimy to śledząc nauczanie Kościoła, zwłaszcza podczas kolejnych rocznic związanych z *Provida Mater*. Warto jednak podjąć trud odpowiedzi na pytania postawione pod koniec pierwszego rozdziału (s.27n), by pokonać paraliż i lęk przed przyszłością, który i nam towarzyszy.

Pomocą w refleksji nad charyzmatem służyć mają również sugestie i rady dotyczące posługi władzy i ducha ubóstwa, zwłaszcza odpowiedzialnych za wspólnotę dóbr i ich używania oraz formacji w kontekście różnic związanych z inkulturacją i wiekiem członków tworzących wspólnoty. Autorom dokumentu zależy na tym, by nie popełnić błędów, które miały miejsce w przeszłości, kiedy czysto formalnie, bez konieczności nawrócenia serca, podejmowano decyzje o zmianach struktur (s.34).

Choć wydaje się oczywiste, że formacja musi dotyczyć serca i je przemieniać, to czas globalizacji i przemian ukazał, że nie zawsze założenie bywało skuteczne we wspólnotach wielokulturowych. Doświadczenie Kongregacji mówi, że pochodzący z innych kultur często czują się zmarginalizowani i podporządkowani zachodnim stylom wyrażania i przeżywania życia w swojej wspólnocie. Dokument wyjaśnia, że dotykamy w tym wypadku problemu procesów właściwego rozeznawania powołania oraz troski o harmonijne wzrastanie wymiaru duchowego i ludzkiego wszystkich członków wspólnoty. Chodzi o to, by z uwagą ominąć niebezpieczeństwo budowania wspólnot zamkniętych we własnych, osobistych, oddzielnych światach, na zasadzie getta. W tym spojrzeniu chodzi także „byśmy w najbliższej przyszłości mieli nie tylko młodych konsekrowanych posiadających tytuły akademickie, ale uformowanych i utożsamiających się z wartościami życia będącego *sequela Christi*” (s.39). W pokusie nacisku na formację intelektualną przed ludzką i chrześcijańską jest to cenna wskazówka.

Dlatego też dokument mówi o konieczności podjęcia wysiłków w wypracowaniu kultury formacji stałej i kładzie nacisk na konieczność właściwego przygotowania odpowiedzialnych za formację. Formujący powinni wykazać się zdolnościami do podjęcia posługi na zasadzie spersonalizowanej relacji mistrza z uczniem. W ten proces wpisuje się niezmiennie powracająca sprawa dowartościowania i uznania kobiet konsekrowanych w świadomości Kościoła, oraz problem budowania właściwych relacji między kobiecością a męskością (s.42n).

Gdy chodzi o styl sprawowania władzy autorzy dokumentu zwracają uwagę na częste nadużycie jakim jest troska o zachowanie wszystkiego jak było dotąd, nawet za cenę lekceważenia decyzji kapituł i ciał doradczych. Najczęściej ma to związek to z niepokojącym zjawiskiem uwieczniania funkcji (s.52). Wtedy rola służebna przełożonych zamienia się w pozycję uprzywilejowaną. Przełożony łatwo zapomina, iż powierzona mu władza ma być służbą w budowaniu całej wspólnoty i nie może czuć się wyłącznym interpretatorem jej charyzmatu. Taki sposób sprawowania władzy prowadzi do zniewolenia osób przez manipulowanie ich wolnością i godnością, co w niektórych przypadkach, zauważa dokument, dotyczyło sfery moralności związanej z seksualnością. Dlatego w przypadkach prośby o odejście ze wspólnoty, wszyscy, a zwłaszcza przełożeni, powinni pytać siebie o odpowiedzialność. Wśród głównych przyczyn odejść Kongregacja obok osłabienia wiary i konfliktu braterskiego wymienia słabe w wymiarze ludzkim życie wspólnotowe.

Dokument przypomina, że prawdziwe posłuszeństwo wymaga, by każdy wyraził swoje przekonanie, nawet gdyby było rozbieżne z sugestią przełożonego. Należy zmierzać, aby każdy akt posłuszeństwa był wyrazem miłości (s.55). Kiedy tak się nie dzieje, znaczy to iż relacja podwładny przełożony nie jest oparta na fundamentach braterstwa. Niewłaściwie sprawowana posługa władzy wyraża się także na płaszczyźnie ekonomicznej, zarządzania dobrem wspólnym. Autorzy zauważają, iż należy unikać sytuacji wyłączności administrowania zasobami pozostającymi w rękach niewielu. Przypominają mocne słowa papieża Franciszka z *Evangelii gaudium*, o tyrani władzy i posiadania, która nie zna granic (s.61).

Aby przygotować nowe bukłaki i nie rozbić się o stare przyzwyczajenia, przypominające legalizm, autorzy w trzeciej części zwracają uwagę na to co w procesie formacji stałej powinno być najważniejsze. Tak więc, w nieustannym otwarciu na nowość Królestwa, należy kierować się zawsze logiką ewangelicznych błogosławieństw. Wierność Duchowi wyrażająca się kreatywnością w dążeniu do zjednoczenia z Oblubieńcem zakłada drugie nawrócenie i jest wpisane w takie momenty życia jak: wiek średni, sytuacja kryzysu, odejście z życia aktywnego z powodu wieku albo choroby, podeszły wiek. Formacja stała ma być zwyczajna i ma dokonywać się w rzeczywistości każdego dnia. „Każdy z nas jest powołany do tego, aby pozwolić się dotknąć, wychować, prowokować, oświecać przez życie i przez historię, przez to co głosi i co celebrowa, przez ubogich i wykluczonych, przez bliskich i dalekich” (s.70). Czyż powyższe wskazania nie stanowią szczególnego wezwania dla osób konsekrowanych w świecie i dla zbawienia świata?

W formacji zaś początkowej należy przede wszystkim unikać błędu formowania do uległości. Poddaństwo bowiem „sprzyja niebezpiecznemu infantylizmowi i może uniemożliwiać całościowe dojrzewanie osoby” (s.75). Należy nabierać coraz większego przekonania, że chrześcijaństwo nie wyraża się jednym wzorcem kulturowym, ale będzie teraz w dobie globalizacji, przybierało oblicza różnych kultur i narodów. W oparciu więc o zdrowe tradycje grup wstępujących należy formować do serca wolnego, które uczy się każdego dnia być dyspozycyjnym dla wszystkich, na wzór Jezusa. Zapładnianie każdej kultury nasieniem Ewangelii wymaga odpowiednich umiejętności i pokory. Ważne są także wcześniejsze szerokie konsultacje. Omawiając drogę wspólnych poszukiwań w budowaniu nowych bukłaków, zwłaszcza na kapitułach, autorzy zauważają, iż umiejętność osobistego i wspólnotowego słuchania Ducha Świętego, który mówi przez każdego zdobywa się „zginając umysł, serce i kolana na modlitwie.

b/ Nowy świat czyli praca przemieniona modlitwą

Myśląc o nowym bukłaku, członek instytutu świeckiego życia konsekrowanego nie może zapomnieć, iż miejscem teologicznym przeżywania swojego charyzmatu jest świat, gdzie, jak przypomniał papież Franciszek, „rozstrzyga się zbawienie nie tylko osób, ale również instytucji”. Chodzi o naszą świeckość w pracy, o wykonywany zawód w świeckich strukturach, które są uwikłane w strukturalny grzech świata. Papieże ostatnich czasów udrażliwiają że, owa grzeszna struktura wyraża się w wyzysku, korupcji, w handlu ludźmi, bronią i narkotykami, w logice wyścigu szczurów, w cywilizacji śmierci i w uzależnieniu od przyjemności. Świat jest wciąż królestwem szatana. Stanowione prawa nie zostawiają złudzeń, że są dalekie od ducha dekalogu, a tym bardziej od ducha ośmiu błogosławieństw z kazania na górze i od rad ewangelicznych. Jan Paweł II i Benedykt XVI nie wahali się mówić wprost o anty-kościelu obecnym w świecie. Możemy powiedzieć, iż wyjątkowość naszego powołania, w świetle omawianego dokumentu Kongregacji, rozszerzyć wypada o jeszcze jedną warstwę struktur naszego bukłaku. Nasz nowy bukłak, do którego trzeba wlewać młode wino łaski, ma ściśle ze sobą powiązane i przenikające się dwie warstwy: kościelną i świecką. Powołanie do życia radykalizmem ewangelicznym jest ściśle związane z powołaniem świeckim. Tak więc to co dokument odnosi do struktur kościelnych powinniśmy również odnieść do struktur świeckich związanych z wykonywaną pracą, która stanowi nierozzerwalną jedność z powołaniem do życia radykalizmem Ewangelii w świecie.

Łatwo zauważyć, że problemy związane z globalizacją i inkulturacją przenikają tak samo do wspólnot religijnych, jak i do świeckich. W wykonywanym zawodzie, na różnych stanowiskach i stopniu odpowiedzialności, jesteśmy narażeni na te same pokusy tyranii władzy i posiadania co nie znają granic, jak we wspólnotach kościelnych. Trzeba dużo wewnętrznej siły i mocy ukrytej w młodym winie łask, by wzrastać na prawdziwego ucznia, który zgodnie z tym jak poznaje umysłem Słowo, tak też Je realizuje, czyli wciela życiem zarówno we wspólnocie Kościoła, jak i w miejscu swej pracy i zamieszkania. Słowa przestrogi Jezusa zmuszają proroków instytutowych, posłanych do świata, do poważnej refleksji. „Nie każdy, kto mówi do Mnie: „Panie! Panie!”, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz tylko ten, kto pełni wolę mojego Ojca, który jest w niebie. W owym dniu wielu powie Mi: „Panie! Panie! Czyż nie prorokowaliśmy w imię Twoje? W Twoje imię wyrzucaliśmy demony i w Twoje imię dokonaliśmy wielu niezwykłych czynów”. A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem! Odejdźcie ode Mnie wy, którzy postępujecie niegodziwie” (Mt 7,21-23).

Minął czas komunistycznego zniewolenia, ale współczesny czas zdaje się być jeszcze bardziej zagmatwany i szatańsko przemysłny. Walka o sumienie, o wartości, o świętość życia, godności małżeństwa i rodziny, nawet o przyrodę trwa i jest pełna rajszych pułapek. Adam i Ewa żyli bardzo blisko Boga, a zostali zwiedzeni kłamstwem szatana. Dziś mamy potężną pomoc Ducha Świętego, Maryi Niepokalanej Matki Kościoła i Jej Syna, i płynącą z krzyża pewność, że niebo wygrywa, a piekło przegrywa. Trzeba jednak pokory i cierpliwości, gotowości na osobiste *non possumus*, w sytuacjach, które kuszą kompromisami, łatwą drogą awansu, lepszym uposażeniem, koniunkturalnym poświadczeniem nieprawdy. Żeby zgłębić temat bukłaku, którym jest dla nas świat, odwołamy się do nauczania kard. Wyszyńskiego, jego książki „Duch pracy ludzkiej”. Myśli w niej zawarte, mimo iż zostały napisane w czasach, kiedy instytuty świeckie dopiero się w Kościele poczynają, są proroczo aktualne.

Prymas nie ma wątpliwości, iż przez pracę, w duchu Bożego objawienia, człowiek czyni świat lepszym. Inne spojrzenia, jak uczą dzieje ludzkości, zwłaszcza najnowsze, czynią ludzi gorszymi, a na ziemi piekło. Sama czynność pracy staje się dla człowieka przekleństwem. Dowiodły tego różne światowe, bezbożne systemy ekonomiczne i ideologie. Jest więc w nasze chrześcijańskie powołanie wpisane wyzwanie by „dokładnie zrozumieć pracę samą w sobie, jej zadania w życiu człowieka, i to nie tylko zadanie czysto osobiste, ale i społeczne, nie tylko gospodarcze, ale i religijne” (s.21). Według Prymasa praca jest cnotą, a jej przeciwieństwo lenistwo jest grzechem głównym. Skoro Pan Bóg, zgodnie z pierwszymi stronami Biblii, stoi u początku wszelkiego dobra i wszelkiego działania, to tym samym stać powinien na początku każdej naszej pracy.

Pierwsi mieszkańcy ziemi mieli kontynuować dzieło stworzenia, czynić ziemię poddaną, zarządzać zgodnie z Bożym zamysłem, to było ich powołanie. Ponieważ szatan wmieszał się w relacje człowieka z Bogiem, skusił

ludzi na układanie swego życia bez Boga, praca stała się męką, cierpieniem znojnym trudem. Pot czoła, hardość ziem, bóle rodzenia i śmierć są po dziś dzień konsekwencją porzucenia zamysłu Bożego. Dzisiaj już w tajemnicy odkupienia, dary Ducha Świętego, które spływają na ziemię, podtrzymują nasze istnienie w Bożym rozwoju, zgodnie z Bożym zamysłem wpływając na pracę, wspomagają powrót do Boga. Przykład samego Jezusa, który przez wcielenie stał się synem cieśli Józefa, pozwala zobaczyć, jak przez pracę stajemy się współpracownikami Boga w dziele odkupienia. Prymas przypomina, że to chrześcijanie przywrócili sens pracy, powiązali z Bogiem. Starożytność pogańska odnosiła się do pracy, zwłaszcza fizycznej z odrazą. Prace wykonywali niewolnicy, a człowiek wolny miał być też wolny pracy.

Chrześcijanie łącząc każdy rodzaj pracy z modlitwą przygotowali grunt do przemian współczesnej Europy. Wystarczy przywołać nauczanie św. Pawła, życie pierwszych pustelników, czy zakony, te dawne jak benedyktyni, czy te nowsze, jak zgromadzenia apostołskie. Dla chrześcijan praca nie jest następstwem grzechu pierworodnego, nie jest też karą za nieposłuszeństwo, ale związana jest z rozumną naturą człowieka. Prowadzi do pełni rozwoju władz duchowych, zwłaszcza do świętości. Doskonali całego człowieka, jego intelekt, wolę, uczucia, sprawność fizyczną, ma więc nie tylko cele konsumpcyjne. Pierwsze owoce pracy zbiera ten kto pracuje. Praca kształci naszą sumienność, obowiązkowość, odpowiedzialność.

Pisząc tę książkę przed wybuchem wojny, Prymas już wtedy, zwrócił uwagę, że paradoksalnie największym zagrożeniem dla chrześcijańskiego ducha pracy stał się nowy bożek, jakim jest technika. Skutkiem tego w świecie drapieżnego kapitalizmu wartość pracy związała się z martwą materią, a nie z rozwojem osobowym człowieka. Autor przywołał nauczanie Piusa XI, który przestrzegał przed nieszczęściem świata polegającym na tym, iż z warsztatu pracy materia, a nie człowiek, wychodzi uszlachetniona. Człowiek staje się gorszy pospolitszy, traci więzy międzyludzkie, co jest znakiem odejścia od planu Boga. W planach Bożych bowiem praca miała stać się odzyskiwaniem utraconego braterstwa, miała być znakiem świadczenia miłości. Prymas pisze nawet o tajemnicy szczególnego „świętych obcowania” przez pracę, bo dla Niego „praca jest właściwie miłością” (42). Praca uczy miłości, poczucia zależności, pokory, skłania do wzajemnej użyteczności, tworzy społeczność ludzką.

Dobrze uporządkowana miłość dzieli się owocami pracy z rodziną, najbliższymi, z tymi, którzy nie są do pracy zdolni. Zwłaszcza z ubogimi. Ubogi, jak wyjaśnia Prymas, znaczy zwyczajnie, który jest na Bożym wikcie i utrzymaniu, a więc jest u Boga. Opiekę nad ubogim sprawuje Bóg przez nasze ręce, zdolności, talenty, gorliwość, pracowitość, miłość. Owoce pracy jak dobro wspólne powinny być przeznaczone na cele dobroczynne i społeczne. „O ile posiadanie prywatne jest strzeżone przez cnotę sprawiedliwości, o tyle użytkowaniem dóbr rządzi cnota miłości, obowiązek jałmużny, dobroczynności i wspaniałomyślności” (s.49). Według Prymasa duch ubóstwa (zakonnego, dodajmy instytucyjowego), musi objąć wolę służenia bliźnim przez pracę w zaradaniu coraz to nowym potrzebom, co jednak zostało, jak skarży się Prymas, „zabite przez ducha wyrachowania ekonomicznego” (s. 50). Chodzi o to wyjaśnia Prymas, by: „Z miłości ku bliźnim zapomnieć o sobie, ograniczyć luksus, tak przecież rażący obok skrajnej nędzy – oto nowe zadania” (51). Wiemy, że ludzie, którzy wyzbyli się wiary w Boga, porzucają wspólnotę Kościoła i szukają wiary w człowieka, w świat, w materię, w dobra gospodarcze, w klasę. Podobne myśli odnajdujemy w dokumencie Kongregacji, gdy jest mowa o ubóstwie i zarządzie dobrem wspólnoty, oraz wzajemnych relacjach.

Prymas, tak jak autorzy dokumentu Kongregacji, zauważa, że w pracy, podobnie jak we wspólnocie, powinien istnieć związek między doświadczeniem osób starych, a wolą pracy młodych. Omawia także problem stosunku przełożonych do podwładnych, pisząc: „Kierownictwo nad innymi można zaczynać od kierowania sobą, domem własnym. Kto posiadał umiejętność władania sobą, kto poznał siebie, nabywa oględności i ostrożności w ocenianiu innych” (106). Jakże kolejna cenna wskazówka, dopełnienie do rozważań autorów dokumentu Kongregacji.

Wiele uwagi w kontekście wydajności i współpracy poświęca także kard. Wyszyński cnotom cierpliwości, wytrwałości, sumienności, cichości. A więc dotyka problemu formacji stałej. Natomiast w refleksjach na temat czasu pracy, świętowania, odpoczynku porusza relacje z bliźnimi. Są one, jak pokazuje batalie o sprawiedliwość, godność i radość pracy dla wszystkich w naszej ojczyźnie, bardzo aktualne, co można było dostrzec podczas procedowania ustawy o niedzieli wolnej od handlu. Ponieważ według Prymasa świat jest wypełniony głosem Bożym, jest świadkiem Jego istnienia, jest też Bożą pracownią. W tej pracowni, jak w instytutowym laboratorium, jesteśmy powołani by rozpoznać celowość istnienia świata i wypełnić osobiste powołanie do wielbienia Boga, we współpracy z Nim i z ludźmi. Gdy tak się nie dzieje świat zamienia się dzunglą albo w dziką pustynię. Tylko osoba, która ma serce wypełnione bliskością Boga, w której jest Boży ład, ufa Bożej Opatrzności i wierzy, że Bóg dla każdego przygotował niebo, i że na świecie nikomu nie zabraknie chleba.

Skoro uznamy, że praca jest odpowiedzią istoty rozumnej na wezwanie miłości i zbliża nas do Boga i nawzajem do siebie, że niesie radość z oddania Bogu chwały, że jest użyteczna dla bliźnich, że staje się osobistą szansą uszlachetnia, oczyszczenia z grzechów i odkrycia osobistej godności każdego człowieka, która płynie ze współpracy z Bogiem, prędzej czy później musi pojawić się pytanie. Jak urządzić pracę, aby była pożyteczna dla życia duchowego, by stała się jednym ze środków osobistego uświęcenia? Wielu z nas właśnie w tym kontekście odkryło powołanie do świeckiego instytutu, a odpowiedź znaleźliśmy w młodym winie, to jest w życiu modlitwy i w profesji rad ewangelicznych.

Ksiądz Prymas, nie myśląc o instytutach, ale o świeckich, wskazuje dokładnie to samo rozwiązanie, pracę należy powiązać z modlitwą. Modlitwa bowiem nigdy nie przestaje być największą potrzebą duszy, środkiem uświęcenia i wielbienia Boga. Dlatego też, „Nie można nic z niej utracić pomimo wzrastającego nawału pracy”. A „To wszystko co dzień niesie, ma być zrównoważone modlitwą, by cały ten nieład (świata pracy) nie przeniósł się do naszej duszy, by ratować pracę modlitwą, a modlitwę uratować w pracy” (69). Tylko wtedy, gdy nie zostanie rozchwiany ów związek modlitwy z pracą, praca stanie się wejściem w dzieła Boga i stanie się poznaniem Boga w Jego dziełach. Praca i modlitwa nie są sobie obce, one się przywołują. Prymas pisze o czymś, co jak sądzę dla nas jest oczywistością. Skoro praca jest miłością do Boga i do ludzi, a miłości ku Bogu bez modlitwy być nie może, stąd brak modlitwy w czasie pracy staje się podstawowym błędem w działaniu. Podnieść stopień miłości w pracy znaczy podnieść stopień modlitwy.

Owa konieczność modlitwy w pracy wiąże się z poczuciem niewystarczalności oraz z jej trudem i znojem. Gdy modlitwa łączy się z pracą dochodzimy do Boga dwiema drogami na raz. W pracy, podobnie jak w modlitwie, ofiarujemy Bogu nasz czas, a wraz z nim siebie, bliźnich, świat. Praca staje się modlitwą, gdyż, jak rozważa Prymas, ma swoje *introit*, *confiteor* i *Te Deum*. Początek z intencją, wynagrodzenie za własne grzechy i grzechy świata, oraz finał, radość z owoców, dokonań dla dobra innych i dobra własnego. Każdy, pisze kardynał, „może rozwiązać to połączenie pracy z modlitwą według własnej pojemności duchowej. Bo ile umysłów i serc, ile woli i miłości, ile przeróżnych prac i obowiązków, tyle też może być sposobów uwielbienia Boga przez pracę, tyle też i ascetyk pracy” (81).

Prymas ma świadomość, że jednak nawet najwznioślejsza modlitwa nie usunie ciężaru pracy. Jest on związany z własną grzesznością, zwłaszcza samolubstwem i pychą, a także oporem materii i trudnym bliźnim, z którym współpraca i harmonia są tym trudniejsze, im większego spustoszenia dokonał grzech. Dlatego w trudzie i męce pracy dostrzegamy tajemnicę naszego wyzwolenia. Zbawczy charakter pracy związany jest z posłuszeństwem Bogu, przez które człowiek się oczyszcza, bo wpisany jest w nie krzyż cierpienia. Gdy cierpliwość i świadomość zadośćuczynienia łączą się w dobrze przyjętym trudzie pracy, dla prymasa taka postawa jest już wyprzedzonym czyścicem. A więc praca tym bardziej nie jest przekleństwem, ale źródłem nadziei, środkiem zbawienia. Jednym słowem, w pracy właściwie przeżywanej jest już ukryta radość zbawienia, również moich bliźnich. „Trzeba też ofiarować Bogu trud i mękę tych, co złorzeczą pracy zamierzonej przez Boga, co przeklinają i pracę i Boga”, pisze Prymas(94).

Czyż nie jest to szczególne wezwanie dla nas świeckich konsekrowanych związanych pracą w świeckich strukturach, z tak wieloma ludźmi żyjącymi bez Boga, albo przeciw Bogu, aby mocą młodego wina łaski uczynić z owoców pracy narzędzie łaski, jako przeciwstawienie tym, którzy z pracy i jej owoców czynią narzędzie grzechu? Gdy tak się nie będzie działo, praca każdego kto utraci sprzed oczu zbawcze dzieło Chrystusa, zostaje spłaszczona do wymiaru naturalnego, staje się pogańska, ginie prymat ducha, przestrzega Prymas. A przecież nie brak dzisiaj wśród nas ludzi religijnych, zaangażowanych w pracę, którzy zapominają o losach Boga we własnej duszy. Dlatego trzeba być czujnym „by nie uległa zeświecczeniu praca podejmowana dla chwały Bożej”, bo jak przestrzega Kardynał „Niebezpieczeństwo zeświecczenia zachodzi wtedy, gdy użyto się wszelkich środków, zapominając o tym, że nie można pomagać Bogu bez Boga, prowadzić jakiegokolwiek działania bez związku z Tym, który jest źródłem wszelkiej siły” (97).

Zakończenie: Królestwo Boże czyli Młody Kościół w Nowym Świecie

Mając na uwadze myśli Prymas, pamiętajmy słowa Jezusa „To Duch daje życie – ciało nie przydaje się na nic” (J 6,63). Z osobistego doświadczenia związanego z formacją, nosimy przecież przekonanie, że tylko to co zostało przemyślane i przemodlone, można bezpiecznie dawać innym. Bo z owocem pracy dajemy ukrytą w nim łaskę, miłość Boga i bliźniego. By podołać obowiązkowi, wypełnić dobrze zadania, uratować swoje życie wewnętrzne z lawiny prac zawodowych i apostołskich, trzeba mieć Ducha Bożego, „trzeba dokonać takiego przesunięcia zajęć, by można było nie ustawać w modlitwie” (99). Im praca bardziej pochłania, tym bliższa powinna być Bogu. Oto prawa, które muszą rządzić naszym życiem czynnym. Czasy wymagają spełnienia wyjątkowych zadań gorącej miłości Boga i bliźniego. Sprawy życia duchowego nie można sprowadzać do wyboru „Maria czy Marta”, ale jak pisał też Prymas do syntezy: „Maria w Marcie”. Młode wino łaski czyli Maria w nowym bukłaku struktur kościelnych i świeckich. Oto wezwanie dla każdego świeckiego konsekrowanego. Gdy to nam będzie się udawać, wtedy Maria w Marcie, czyli Miłość Boża we mnie, w moim sercu, będzie stawać się coraz bardziej widoczna, zmieniając stary świat na nowy. Spełni się marzenie Jezusa „Tak niech świeci wasze światło dla ludzi, aby widzieli wasze dobre czyny i chwalili waszego Ojca, który jest w niebie” (Mt 5,16).

Na podstawie konferencji bp Józefa Szamockiego opracował sekretariat KKIS